

# Frederic Bastiat: Petycja

Tłumaczenie: Tomasz Wyszyński

Od producentów świeczek, latarni, lichtarzy, lamp ulicznych, knotów i kapturów do gaszenia świec oraz od producentów łożu, oleju, rycyny, alkoholu i ogólnie wszystkiego, co się wiąże z oświetleniem.

Do czcigodnych członków Izby Deputowanych.

Panowie:

Jesteście na dobrej drodze. Odrzucacie abstrakcyjne teorie i macie mały wzgląd dla obfitości i niskich cen. Troszczycie się głównie o los producenta. Chcecie uwolnić go od zagranicznej konkurencji, to znaczy zarezerwować *krajowy rynek* dla *krajowego przemysłu*.

Przychodzimy, aby zaoferować wam cudowną okazję do zastosowania Waszej – jak winniśmy to nazwać? Waszej teorii? Nie, nic nie jest bardziej zwodnicze niż teoria. Waszej doktryny? Waszego systemu? Waszego prawa? Ale Wy nie lubicie doktryn, macie wstręt do systemów, a co do praw, to zaprzeczacie, że w ekonomii politycznej istnieją jakiegokolwiek; dlatego też będziemy to nazywać Waszą praktyką – Waszą praktyką bez teorii i bez prawa.

Cierpimy z powodu rujnującej konkurencji zagranicznego rywala, który najwyraźniej pracuje w warunkach tak dalece dla produkcji światła lepszych niż nasze, że *zalewa* nim nasz *krajowy rynek* po niesłychanie niskiej cenie; od momentu, kiedy się pojawia, nasza sprzedaż zamiera, wszyscy konsumenci zwracają się do niego, a branża francuskiego przemysłu, której odgałęzienia są niezliczone, doprowadzana jest nagle do całkowitej stagnacji. Rywal ten, którym jest nie kto inny niż Słońce, prowadzi przeciw nam wojnę tak bezlitośnie, że podejrzewamy, iż został podburzony przeciw nam przez perfidny Albion (obecnie znakomita dyplomacja!), zwłaszcza, że ma dla tych wyniosłych wyspiarzy wzgląd, którego nie okazuje nam.

Prosimy Was, byście byli tak dobrzy i uchwalili ustawę wymagającą zamknięcia wszystkich okien, okiennic, świetlików, wewnętrznych i zewnętrznych żaluzji, zasłon, okien z kwaterami i rolet – krótko mówiąc wszystkich otworów, dziur, szpar i szczelin, przez które światło słoneczne ma w zwyczaju wpadać do domów ze szkodą dla uczciwych gałęzi przemysłu, którymi, jesteśmy dumni móc powiedzieć, obdarzyliśmy ten kraj, kraj, który nie może, bez zdradzania niewdzięczności, opuścić nas dziś w tak nierównej walce.

Bądźcie wystarczająco dobrzy, czcigodni deputowani, by wziąć naszą prośbę poważnie i nie odrzucajcie jej bez przynajmniej wysłuchania powodów, które mamy do przytoczenia dla jej poparcia.

Po pierwsze, jeśli odetniecie tak dalece jak to tylko możliwe dostęp do światła naturalnego i tym samym stworzycie potrzebę na sztuczne światło, któraż gałąź przemysłu we Francji nie zostanie ostatecznie pobudzona?

Jeśli Francja będzie konsumować więcej łożu, będzie musiało być więcej bydła i owiec, i wskutek tego będziemy świadkami wzrostu ilości uprzętniętych pól, mięsa, wełny, skóry, a w szczególności nawozu, podstawy wszelkiej zamożności w rolnictwie.

Jeśli Francja będzie konsumować więcej oleju, będziemy świadkami rozwoju upraw maku, oliwki i rzepaku. Te pożywne, lecz wyczerpujące ziemię rośliny pojawiają się dokładnie w odpowiednim czasie, aby umożliwić nam zyskowne wykorzystanie zwiększonej urodzajności, którą hodowla bydła przydała ziemi.

Nasze wrzosowiska zostaną pokryte żywicznymi drzewami. Liczne roje pszczoł będą zbierać z naszych gór pachnące skarby, które dziś marnują swój aromat, podobnie jak kwiaty, z których emanują. Tak więc nie ma ani jednej gałęzi rolnictwa, która nie przeszłaby wielkiego rozwoju.

To samo tyczy się transportu wodnego. Tysiące statków zajmą się wielorybnictwem, i w krótkim czasie będziemy mieli flotę zdolną podtrzymać honor Francji i zaspokoić patriotyczne dążenia niżej podpisanych petentów, kupców etc.

A cóż mamy powiedzieć o *specjalnościach paryskiej produkcji*? W przyszłości ujrzycie ozłoczone, spiżowe i kryształowe świeczniki, lampy, żyrandole, kandelabry iskrzące się w przestronnych centrach handlowych, w porównaniu z którymi te dzisiejsze są ledwie budami jarmarczonymi.

Nie ma żadnego potrzebującego zbieracza rycyny na szczytach jego wydm piaskowych, żadnego biednego górnika w głębiach jego czarnego dołu, którzy nie otrzymają wyższych wypłat i nie będą cieszyć się zwiększonym dobrobytem.

Panowie, nie potrzeba wiele namysłu, by przekonać się, że raczej nie ma ani jednego Francuza, od bogatego akcjonariusza Anzin Company do najskromniejszego sprzedawcy zapalek, którego warunki nie poprawiłyby się poprzez powodzenie naszej petycji.

Przewidujemy Wasze obiekcje Panowie, ale nie ma ani jednej, której nie nauczylibyście się ze starych, zbutwiałych książek zwolenników wolnego handlu. Wzywamy Was, byście wypowiedzieli słowo przeciw nam, które nie zwróci się natychmiast przeciw Wam i zasadzie, która kieruje całą Waszą polityką.

Powiecie nam, że choć my możemy zyskać przez tą ochronę, to Francja w ogóle nie zyska, ponieważ konsument będzie musiał zapłacić rachunek?

Mamy gotową odpowiedź:

Już nie macie prawa odwoływać się do interesu konsumenta. Poświęćcie go zawsze, kiedy tylko odkrywacie, że przeciwny jest interesowi producenta. Robicie tak, *by pobudzić przemysł i zwiększyć zatrudnienie*. Z tego samego powodu powinniście zrobić tak i tym razem.

Rzeczywiście, Wy sami przewidzieliście ten zarzut. Kiedy powiedziano wam, że konsument jest zainteresowany wolnym wejściem do produkcji żelaza, węgla, sezamu, pszenicy i tekstyliów, odpowiedzieliście: „Tak, ale producent jest zainteresowany ich wykluczeniem.” Bardzo dobrze! Z pewnością, jeśli konsumenci mają interes w dostępie do światła naturalnego, producenci mają interes w jego zakazie.

„Ale”, możecie powiedzieć, „producent i konsument to jedna i ta sama osoba. Jeśli przemysłowiec zyskuje na ochronie, uczyni on rolnika bogatym. I na odwrót, jeśli rolnictwo jest bogate, otworzy rynki dla produktów przemysłowych.” Bardzo dobrze! Jeśli przyznacie nam monopol w produkcji światła w dzień, przede wszystkim kupować będziemy wielkie ilości łożu, węgla drzewnego, oleju, rycyny, wosku, alkoholu, srebra, żelaza, brązu i kryształów, by zaopatrzyć naszą gałąź przemysłu; a co więcej – my i nasi dostawcy, stanąwszy się bogatymi, będziemy konsumować wiele i rozprzestrzeniać dobrobyt na wszystkie dziedziny krajowego przemysłu.

Powiecie, że światło słoneczne jest bezpłatnym prezentem natury i że odrzucanie takich prezentów byłoby odrzucaniem samego bogactwa pod pretekstem pobudzenia środków nabywania go?

Ale jeśli zajmiecie takie stanowisko, zadacie śmiertelny cios Waszej własnej polityce; pamiętajcie, że dotychczas zawsze wykluczaliście zagraniczne dobra, *ponieważ*, i w *takim stopniu*, w jakim przypominały one bezpłatne prezenty. Powody, dla których godzicie się na żądania innych monopolistów są tylko w *połowie* tak dobre, jak te, które macie dla uwzględnienia naszej petycji, całkowicie zgodnej z Waszą ustaloną polityką; a odrzucenie naszych żądań właśnie dlatego, że są *lepiej uzasadnione* niż kogokolwiek innego, byłoby równoznaczne z uznaniem równania  $+x = +-$ ; innymi słowy, byłoby to nakładanie *absurdu* na *absurd*.

Praca i natura współpracują w produkcji towaru w różnych proporcjach, zależnych od kraju i klimatu. Część, którą wnosi natura, jest zawsze bezpłatna; to część wniesiona przez pracę ludzką tworzy wartość i jest wynagradzana.

Jeśli pomarańcza z Lizbony sprzedaje się za połowę ceny pomarańczy z Paryża, to dzieje się tak z powodu naturalnego ciepła słońca, które jest oczywiście bezpłatne i czyni dla tej pierwszej to, co ta druga zawdzięcza sztucznemu nagrzewaniu, za które na rynku nieodzownie trzeba zapłacić.

Tak więc, kiedy pomarańcza dociera do nas z Portugalii, można powiedzieć, że jest nam dana w połowie za darmo, lub, ujmując to inaczej, za *połowę ceny* w porównaniu do tej z Paryża.

Ale zaraz, zaraz – to właśnie na tej podstawie, że jest ona *póldarmowa*<sup>[\*]</sup> (przepraszam za słowo), utrzymujecie, że powinna być zakazana. Pytacie: „Jak francuska siła robocza może wytrzymać konkurencję z zagraniczną siłą roboczą, jeśli ta pierwsza musi wykonać całą pracę, podczas gdy ta druga tylko połowę, a resztę bierze na siebie słońce?” Ale jeśli fakt, że produkt jest w *połowie* bezpłatny, przekonuje Was do wykluczenia go z konkurencji, jak coś będąc *całkowicie* bezpłatnym może skłaniać Was do dopuszczenia go do konkurencji? Albo nie jesteście konsekwentni, albo winniście, po wykluczeniu tego, co jest w połowie bezpłatne, jako szkodliwego dla krajowego przemysłu, wykluczyć to, co jest całkowicie bezpłatne z jeszcze lepszego powodu i z podwójną gorliwością.

By wziąć inny przykład: gdy produkt – węgiel, żelazo, pszenica czy też tekstylia – przybywa do nas z zagranicy i kiedy możemy go nabyć za mniej pracy niż gdybyśmy sami go wyprodukowali, to różnica jest danym nam *bezpłatnym prezentem*. Wielkość tego prezentu jest proporcjonalna do stopnia tej różnicy. Jest to ćwiartka, połowa lub trzy czwarte wartości produktu, jeśli obcokrajowiec życzy sobie od nas tylko trzech czwartych, połowy lub ćwiartki (naszej) ceny. Jest stuprocentowa, gdy ofiarodawca, jak słońce dostarczające nam światła, nie

życzy sobie od nas nic. Pytanie, i stawiamy je formalnie, brzmi: czy to, czego chcecie dla Francji, to korzyści z bezpłatnej konsumpcji, czy rzekome korzyści z mudnej produkcji? Dokonajcie wyboru, ale bądźcie rozsądni; ponieważ tak długo jak zakazujecie, co też czynicie, zagranicznego węgla, żelaza, pszenicy i tekstyliów w stosunku, w jakim ich cena zbliża się do zera, jak niekonsekwentnym byłoby dopuszczać światło słoneczne, którego cena wynosi zero przez cały dzień!